

„W ŚMIERCI, NARODZENIE...„

„Boże bądź błogosławiony, Ojcze na nieboskłonie, niechaj Twe Miłosierdzie, wypełnia nasze marności i ułomności, abyśmy nigdy nie zagubili się we własnych pragnieniach i poszukiwaniach.

O Panie i Ojcze, tyle myśli mam w głowie i sercu, tyle pytań, na które chciałabym poznać odpowiedzi, w Twej Mądrości. Jednak nie uczynię tego, bo Ty Sam mi ukazujesz, co jest dobre i możliwe, co mogę przyjąć aby nie zniszczyło, mojej ludzkiej wrażliwości.

Nie wiem Ojcze, jakie to są uczucia... - które mam w sercu i w duszy-?! A jakie zrodziły się, gdy oddałam w Twe Święte Dłonie, moją mamę- która odchodziła powoli i gasła, jak wypalająca się świeca. Abba Ojcze, bądź uwielbiony Ojcze na niebie, za Twe łaski i dary...- trudno to jest ująć w słowa, a co dopiero gdy mam zapisać, w tak proste i powierzchowne słowa, zwroty- jakie zawiera ludzki język, ... nie da się, a jednak...?

Dzień 20 grudnia 2011r, godz. 5,30

...-O Panie, dni Adwentu dobiegają końca a ja?, dopiero pierwszy raz idę na „Mszę Roratnią”- wybac mi Ojcze, bo tu i lenistwo, miało swoje „słowo”. Chociaż w dni powszednie, godziny pracy, nie pozwalały mi na uczestniczenie w Roratach w naszej Parafii, to w soboty...- ? Niestety gdy wstawałam o zbyt późnej godzinie, by uczestniczyć...- pamięć zawodziła mnie, bym wstała wcześniej, i uczestniczyć...- no ale nie chcę się tłumaczyć Ojcze...! Grzech „lenistwa” wydał owoce- wybac mi Panie, moją ułomność i słabość.

...Dzień wcześniej, pojechałam do mojej ciężko chorej mamy, która przebywa w placówce w Świeciu. Ach Ojcze, jakże trudno patrzeć na jej cierpienie... na ten trud w oddychaniu, całkowity bezwład itp. Boże, nie wiem o co mam Ciebie prosić, o ulgę dla mamy,... poprzez śmierć czy uleczenie?... Gdy ból wkraadał się do serca,... widziałam Chryste Twoje Męki, które dawały mi ulgę, ...jakże nasze cierpienie jest małe...!

Jednak w moim sercu, narodziła się myśl, aby być z mamą, że to będą jej ostatnie dni życia na ziemi i chciałabym z nią być. O Panie, pokonane zostały przeszkody, by tak się stało i w Twej łaskawości, dostałam urlop. Znalazłam się na „Roratach” a później ...- do mamy.

W moim sercu tyle radości, miłości i chęci by móc być na Eucharystii Roratniej i wraz z wszystkimi łaskami, pojechać do mamy... Boże, radość gdy ujrzałam siostrę Zygmunte...- wyczuwając wewnątrz jej duszy, troskę i rygor, jaki wypracował się w niej, po tylu latach posługi, ludziom w imię Boga. Kazania i czytania, wypełniały się słodyczą i obecnością, Boże Twej Miłości i troski. Miłość w oczekiwaniu na „...narodziny” Jezuska, Boga w postaci małego dziecka które jest bezradne, niesamodzielne, zdane na ludzką opiekę...- jakże to wielka ufność Boga, by człowiekowi zawierzyć Swego Syna.

Na zakończenie Eucharystii, ... postać Małego Jezuska..., do szopki Bożenarodzeniowej, w drodze losowania, dostał mały chłopczyk, który siedział jedną ławkę przede mną. Szczęśliwy powrócił do ławki, z figurką małego Jezuska w żłobku.

Widząc jego radość, i moje serce się radowało, a gdy ujrzałam „Tą figurkę”- ... nieoczekiwane uczucia mnie ogarnęły...- radość, troska i pragnienie miłowania Tego małego Jezuska, w Jego bezradności, maleńkości...- ta figurka nie była zwykła „figurka” ale, Bożą Dzieciną w duchowym wymiarze. Świadomość Twej obecności Chryste, nappełniła mnie szczęściem, mocą i siłą, by zanieść Ciebie do mojej chorej mamy- do wszystkich chorych i cierpiących, lękających się śmierci i spotkania z Tobą Ojcze.

Wypełniona Twym posłaniem, Twą miłością maleńki Boże, zabrałam Ciebie ze sobą, by Twoja Moc, uzdrowiła, uleczyła moją mamę, ...ach Ojcze, czułam Twego Syna, małego Jezuska...

W autokarze gdy pragnęłam całkowicie zagłębić się w modlitwie za mamę, wsiadła młoda mama z małym dzieckiem. Ach Ojcze, gdy jego płacz nie pozwalał mi na spokojną modlitwę..., w moim sercu zakradła się złość, ... że akurat przede mną musieli usiąść... Wybac mi Panie...!

... Jednak jedno spojrzenie, na tą małą bezbronną i niewinną twarzyczkę, nie pozwoliło mi aby złość nadal dręczyła serce i... -złość znikła a moje serce rozradowało się widokiem dziecka, jego dziecięcej niewinności a na ustach, malowało się szczęście serca, w niesamowitym uśmiechu na twarzy. Ach TATO, a jego delikatny uśmiech?... totalnie roztopił moje chwile złości- na naszych twarzach i ustach, trwała radość i miłość Boga- i tylko to się liczyło...

Ach Ojcze Niebieski, z „TA” Mocą- Twoją, jaka nappełniła moje serce i dusze, szłam spokojnie, krok za krokiem w pewności, ufności i miłości, do mojej mamy.

Abba Ojcze, widok mamy i jej trudu, by trwać przy życiu, przenikał w głąb mojego serca i moja bezsilność..., chciałabym krzyczeć... „proszę pomóż mamie i Daj jej ulgę”.

Jednak w moim sercu, ujrzałam jakże łatwiej cierpieć tu na ziemi, aniżeli w czyścisku..., więc we mnie rodziła się zgoda, a w moim sercu współcierpienie z mamą, aby mogła dostąpić łaskowości Pana, przy umieraniu i po śmierci.

Moje serce wyczuwało, że mama odchodzi...- pragnęłam pozostać aż nastąpi ta chwila,... o ile Ojcze pozwolisz mi, abym była przy mamie w tej właśnie chwili...

Wysłuchując się w jej ciężki i męczący oddech, ... „jak karp w wannie przed wigilią...”- moje serce doświadczało katuszy i tylko modlitwa do Mateczki Najświętszej, dawała mi ukojenie i siłę, aby być świadkiem tych trudnych chwil.

Obok łóżka mamy, wisiał obrazek Matki Najświętszej i chociaż to zwykła kartka papierowa, to przy każdym moim spojrzeniu na Matkę Boską, Jej postać stawała się Żywa, trójwymiarowa i wpatrywała się we mnie. W każdym spojrzeniu na Mateczkę, otrzymywałam „otuchę, Nadzieję i Wiarę w dobro i sens tych ciężkich chwil.

Ach Ojcze, jakże wielkie mi dałeś dary, móc patrzeć Twoimi Oczami- wpatrując się w mamy twarz, szukałam obrazu piękna jej przeszłości, gdyż widok jaki widziały moje ludzkie oczy, to ... postać nieznana moim oczom, jej ciało, twarz to sama skóra i kości, zapadnięte usta, policzki ukazywały ludzką marność. A jednak... wpatrując się w twarz mamy...
Widząc duszą i sercem, w której płonęła miłość, ogrom miłości, troski i tęsknoty, widziałam w tej zapadniętej twarzy, „cudowne piękno” i pragnienie kochania jej takiej jaką jest w tej właśnie chwili.

Boże, nie rozumiałam tego, skąd te piękno i taka wielka miłość, do kogoś kto jest tak wysuszony, zniekształcony chorobą, bezradny i leżący, uzależniony od opieki drugiego człowieka...

O Panie,... właśnie czekamy na narodziny Chrystusa, jako dzieciątka, które właśnie też takie bezradne będzie.

Boże, właśnie piękno Boskiego Dzieciątka, ... nie bezradność... lecz „POTĘGA I PIĘKNO MIŁOŚCI”, która zbawia świat, wypełniała moją mamę, dając jej „piękno bożego ducha”-.

...miłość jaką odczuwała moja dusza, to przekazanie dla mnie, dla człowieka

–JAKĄ MIŁOŚCIĄ UMIŁOWAŁ NAS BÓG I JAKIM PIĘKNEM JESTEŚMY, GDY W NAS DUCH PAŃSKI ROZŚWIECLA, TĘ LUDZKĄ MARNOŚĆ, KTÓRA SZYBKO PRZEMIJA I OCHODZI.

W moim sercu, widziałam nad mamą, unoszące się małe dziecięce aniołki, które radują się z „powrotu” duszy, która w „śmierci” rodzi się do nowego życia, by żyć wiecznie w ramionach Miłującego Ojca w Niebie.

„Duchowe doświadczenia” dawały mi chwile pocieszenia i wytchnienia, aby trwać i widzieć samo dobro, jakie przynosi śmierć, gdy Bóg wzywa nas do Siebie.

Niestety, minuty mijały, godziny a każdy oddech mamy, stawał się coraz cięższy, jakby to był wielki wysiłek fizyczny, powodujący zmęczenie i pocenie się ciała.

Kolejne doświadczenia, gdy pielęgniarki starały się nieść ulgę, poprzez różne zabiegi...- to jednak ukazywało oblicze cierpienia i słabość ciała.

Pragnęłam Ojcze w nadziei, że sprawisz Cud- by mama mogła stać się Twoim świadkiem, by zaniósła ludziom Twą Miłość i Nadzieję. Panie, Ty wiesz, że mama moja była odważną kobietą i silną, nie zawaha się mówić o Tobie, w przeciwieństwie do mnie.

Więc myślę sobie, że lepiej będzie aby to mama była Twym narzędziem, bo ja mogłabym Ciebie zawieść... ja tylko mam odwagę kochać.

Ach Ojcze, znowu się wymądrzam, znowu mówię co jest lepsze, jakbyś Ojcze nie potrafił Sam tego ocenić- wybac mi Ojcze! Twoja Wola niechaj się stanie nie moja.!

Trwałam w pokorze i zrozumieniu, że Bóg wie najlepiej, co jest dobrem dla mnie i mamy, dla każdego z nas..

...Ujrzałam Chrystusa który stoi przede mną, ... w duszy mej i duchowy sposób...
... uniosłam moją mamę i trzymając jak dziecko, bezbronne, i bezwładne, w swoich ramionach-
podałam Tobie Jezu moją mamę, mówiąc...

- O Panie, proszę spraw aby ozdrowiała albo zabierz mamę, by męka się jej skończyła...-

Ujrzałam BOŻE TROSKE, MIŁOŚĆ, która promieniała od CIEBIE i usłyszałam Słowa..

- ...CHCE ZABRAĆ JĄ DO SIEBIE...

Poznałam już Twoją Wolę, nie było we mnie ani lęku, złości czy bólu, że nie jest po mojemu...
...- ja pragnęłam, by mama stała się Twym Cudem, ozdrowiała i świadczyła o Twej Łasce...
Moja zgoda wewnętrzna w pełnym spokoju i opanowaniu, cóż więc mogę robić?... czekać i modlić!
Obecność Mateczki Najświętszej i modlitwa różańcowa dawała mi siłę i wyciszenie, lecz stojąc przy mamie, widząc jej zmagania, ból jej trudu,?... poprosiłam o wsparcie duchowe poprzez Świętych Obcowanie, i też tak się stało.

Ujrzałam oczami duszy, mojego tatę, przodków, którzy napełnieni szczęściem z nadchodzącej chwili, nie pozwolili aby rozpacz wniknęła w moje serce. Modlitwa mego serca, uniosła się „Modlitwą w Językach”, ku Tobie Ojciec- napełniając mnie Twoją Siłą by trwać ... przy mamie!...

Kolejne minuty mijały bezpowrotnie... ocierając twarz mamy z kropel potu, ujrzałam jak otworzyła jedno oko a niej widzę, napływającą się łzę, jakby to była łza pożegnania...

- O, mamó nie płacz, już twoja droga trudów się kończy, nie patrz na mnie że musisz zostawić mnie i odejść, idź do Boga Ojca, a my jeszcze tu na ziemi pozostaniemy...- jeszcze jakiś czas.

W tej chwili, dojechał brat, duchowo byłam napominana abym zadzwoniła do brata, by uprzedzić że mama może umrzeć, dzisiejszego dnia lub nocy.

O Panie, bądź błogosławiony, dałeś łaskę abyśmy byli przy mamie, w chwili jej odejścia.
Siedząc i mając nadzieję, że to jednak nie koniec- moje serce kazało się modlić do Matki Boskiej -
...jedna dziesiątka i druga, a mamy oddech stał się cichy, spokojny i wolny, a modlitwa do Mateczki stawała się żywa, w słowach ... i w godzinę śmierci ...- słowa dźwięczały w moim sercu, jak dzwony- o nadejściu **„TEJ CHWILI”**.

...Powoli oddech ucichł, zatrzymał się ... wokół mnie, we mnie, wypełniła Boża Miłość, Pokój Boży i radość. Boże, to takie dziwne- „ŚMIERĆ” a we mnie radość i szczęście!...

- jak ja się zachowuję? czy to normalne?- moje serce jest radosne!!!

Jeszcze chwila... a w tej chwili spojrzałam na mamę, która przed chwilą przestała oddychać...- w tej **„CHWILI”** ujrzałam jak dusza opuszcza ciało, które delikatnie zapada się, dając obraz, pustości, i tracąc piękno, jakie nadaje Boże Tchnienie ...

Doświadczyłam odejścia mamy, tak jakby pozostawiła po sobie tylko, powłokę- strój wierzchni, który już był zniszczony, po tych wszystkich doświadczeniach i trudach życia.

Najcudowniejsze dopiero nastąpiło, dusza ma ujrzała, jak Mateńka Najświętsza trzyma maleńkie „jakby dziecko”, które się narodziło, trzyma na rękach z troską i miłością- wiem, że to moja mama.

...Obecność brata, przyście pielęgniarki, rozproszył mnie, tylko modlitwa różańcowa nadal pozostała na moich ustach... hałas i zamieszanie wokół łóżka, niedowierzanie brata...?... i rozpacz na twarzy!

Jednak za chwilę ujrzałam w oddali, jakby ściana nie była ścianą tylko przestrzenią...

choć widzę nadal pielęgniarki są przy ciele mamy, obok brat stoi... a jednak Światłość była najważniejsza..., - jedynie Światłość i poświata bijąca od niej...

Dopiero w chwili odchodzenia, dane mi było „Poznać” że to postać Chrystusa, który trzyma dziecięcą dłoń i zabiera ją ze sobą. Odczułam w sercu, uczucia tego dziecka, to była moja mama, a doświadczała nieznanego jej jeszcze szczęścia i w ufności trzymała dłoń Chrystusa i szła do przodu, jakby wchodziła pod górę. Rozglądała się zachwycona cudownością i pięknem tego, co ją otacza, nadal szła, myślałam że odwróci się i pożegna ostatnim spojrzeniem ale...

Nie oglądała się już za siebie!- idzie z Chrystusem do domu Ojca.

**BOŻE, TO NAJCUDOWNIEJSZE CHWILE JAKIE CZŁOWIEK DOŚWIADCZYĆ MOŻE,
PRZEJŚCIE ZE ŚMIERCI W RAMIONA BOGA.... – AMEN**